

SATYRYKON PODATKOWY

Dodatek do Biuletynu Instytutu Studiów Podatkowych – Doradztwo Podatkowe nr 4/2006

JAJA WIELKANOCNE

Jak wiemy, w podatkach nic tylko „upraszczanie” i „obniżanie”. Robią to już dziesiąty rok, więc aż dziw bierze, że jeszcze coś musimy płacić. Chyba już władza uprościła wszystko co ważne, więc wzięła się za rzeczy poboczne. Mają uprościć interpretacje. Po pierwsze, ma być ich mniej, wszystkie ma wydawać tylko jeden organ i, co ważniejsze, mają być jednolite.

Zrobiło mi się zimno: to dotychczas było inaczej? A jak sądziłem, największy sukces ostatnich lat, czyli wiążące interpretacje i pomysły rodem z pewnej Konfederacji czyniły tylko same dobro: były jasne, niesprzeczne i czytelne dla każdego. Tak przecież czyta-

łem w GW (gazecie wiarygodnej). Zacząłem podejrzewać, że chcą mi zabrać lub ograniczyć moje „święte prawa podatnika”. Szybko zacząłem pisać wnioski o wydanie interpretacji we wszystkich budzących wątpliwości (czyli w każdej) sprawach podatkowych. Pod wieczór miałem już około stu sześćdziesięciu. Podobnie jak postąpią również moi konkurenci.

Mogę spać spokojnie, bo interpretację dostanę jakby nawet po drodze uchylono te przepisy. Wnioski złożone w dzisiejszym trybie będą rozpatrywane po staremu.



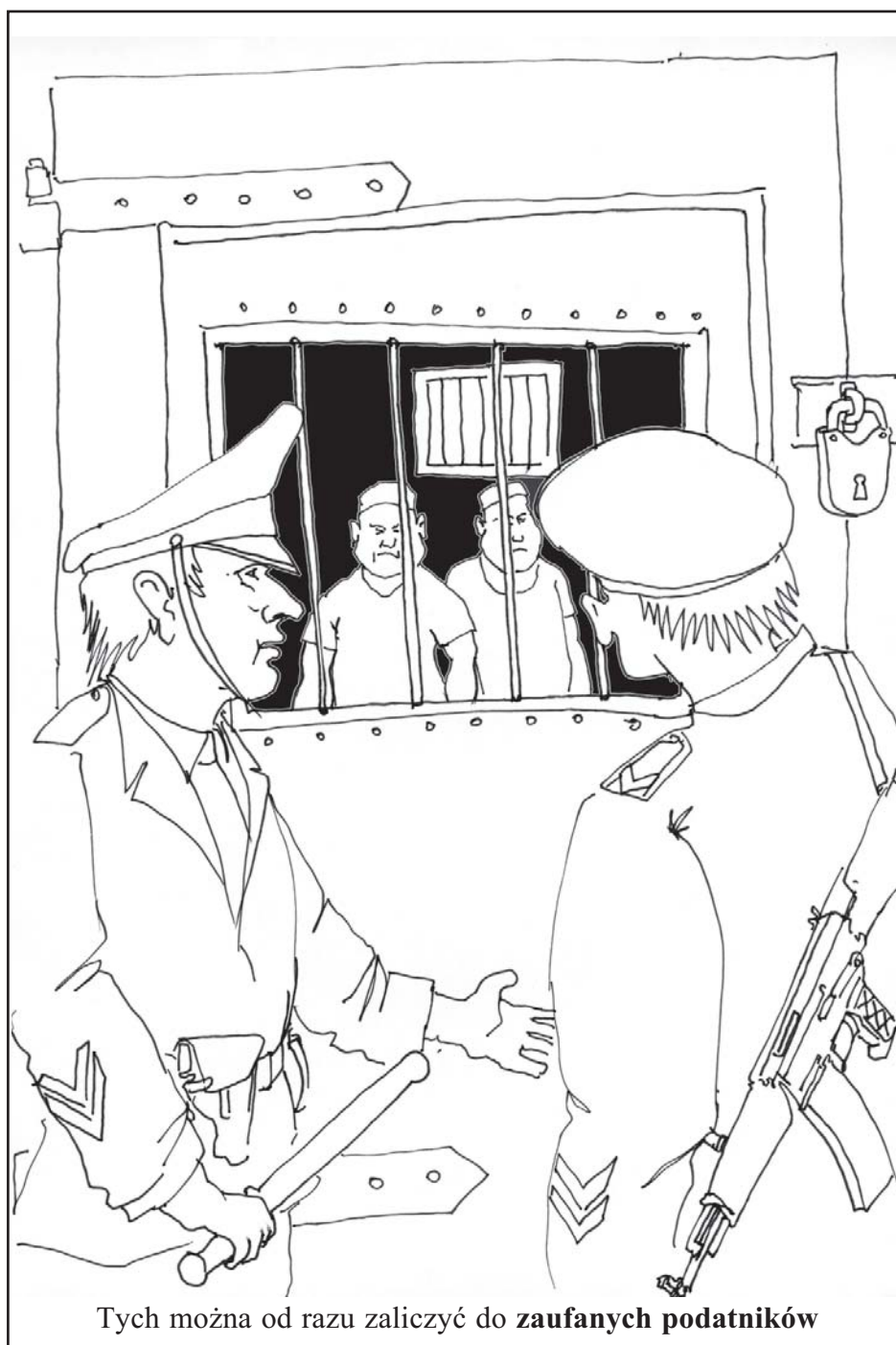
EFEKT MISTYFIKACJI

Niezmiennie w podatkach jest to, że niewiadomo o co chodziło twórcy przepisów. Z uzasadnienia do projektów nie wynika nic, przedkładane w Sejmie przepisy są często nawet kilkakrotnie zmieniane przez podstawionych posłów, a publiczne czy medialne uzasadnienia są pokrętne lub zbyt ogólne. Zwykły scenariusz wprowadzania zmian w podatkach jest następujący: stosujący nowe przepisy gubią się w domysłach o co chodzi i dopiero po pewnym czasie (który ma tu kluczowe znaczenie) może się połapać, ale już jest za późno, aby bez łamania przepisów coś odkręcić.

Najczęściej jesteśmy skłonni przypisywać ten stan bałaganiarzom i niekompetencji. I po trosze jest to prawdą, ale tylko w niewielu przypadkach. Lepiej można wyjaśnić to tzw. efektem mistyfikacji, który jest wszechobecny w podatkach, choć nie tylko tam. W skrócie polega on na tym, że faktyczny twórca każdego ważniejszego rozwiązania głęboko ukrywa swój cel, często go warstwowo kamuflując. Pierwszą warstwą jest oficjalne mętniactwo, zdające czytelnika na domysły, drugą jest pozorne odkrycie kart, które ma tylko odwrócić uwagę. Trzecią jest zmiana dokonana w projekcie w ostatniej chwili, która przyjmuje postać „wycofania się z błędu” lub uwzględnienia „słusznego postulatu”

Robią tak wszyscy lub prawie wszyscy. Najlepszym tego przykładem jest powtarzany co pewien czas pakiet zmian upraszczających przepisy. To uspokaja czujność części podatników: nic istotnego się nie zmienia, lecz ma być prościej. Potem dowiadujemy się, że ubocznym skutkiem uproszczenia jest konieczność zmian merytorycznych, ale wskazuje się na te mniej ważne. Po uchwaleniu okazuje się, że kolejną korzyść uzyskują np. instytucje finansowe, mimo że w jakichkolwiek sposób nie uczestniczyły w pracach nad tym projektem, co oczywiście jest przypadkiem.

Stan ten jest rajem dla lobbystów i małych lub większych graczy. Powiecie, że w innych krajach jest tak samo lub bardzo podobnie. Być może, ale czy u nas musi być równie źle?



Tych można od razu zaliczyć do **zaufanych podatników**

REWELACJA MIESIĄCA: ANDERSEN SPRAWDZI KOSZTY W ZUS

To nie żart: poważne dzienniki podają, że władze ZUS wynajęły za ponad 2 000 000 zł (!) podmiot, który ma sprawdzić, czy wydatki ZUS są racjonalne. Ma to robić firma, która w nazwie posługuje się wyrazem „Andersen”, czyli nazwą firmy będącej światowym symbolem działalności ukrywającej się pod niewinną nazwą „kreatywnej księgowości”. Oczywiście zbieg może być przypadko-

wy i nazwą tą posługują się ludzie, którzy nie mają nic wspólnego z aferami typu Enron. Jeśli jednak jest to podmiot będący twórczym kontynuatorem dorobku tamtych „Andersenów”, to o wynik tych badań możemy być spokojni.

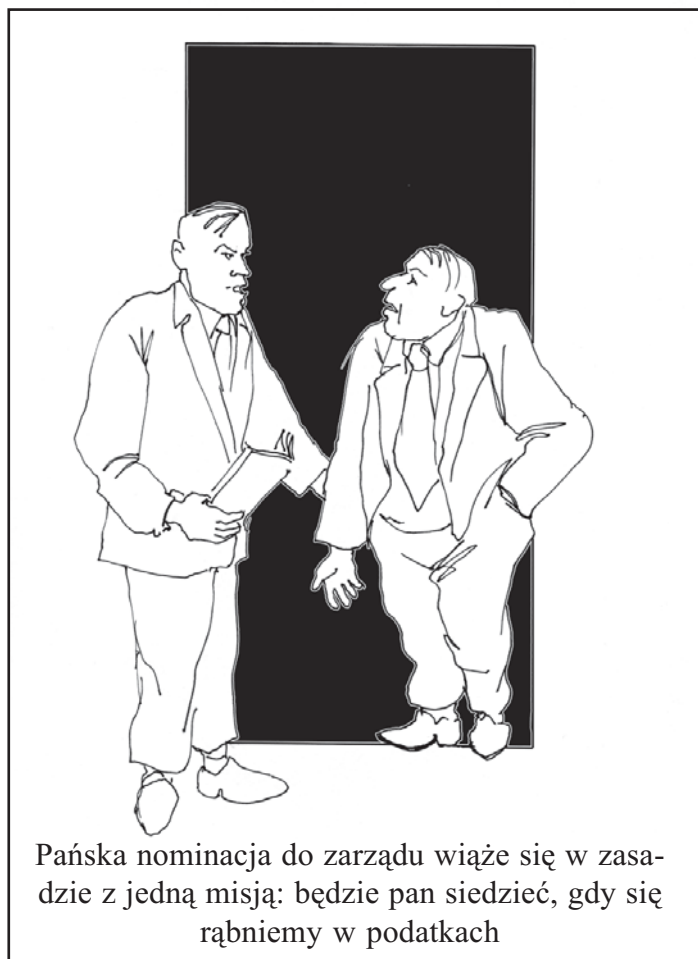
W każdym przypadku władzom ZUS należą się gratulacje oryginalności. Na ten pomysł nikt by chyba nie wpadł.

UZASADNIONA DOBROĆ

Projektuje się uchylić przepisy wprowadzające tzw. sankcje podatkowe w ustawie o VAT. Autorem jest resort finansów, czyli bezpośrednio zainteresowany ich utrzymaniem, bowiem w sposób skuteczny dyscyplinują one rozliczenia tego podatku (znacznie skuteczniej niż kary więzienia) oraz dają dodatkowe pieniądze budżetowe. Podatnicy być może częściowo odetchną z ulgą, choć władza, zamiast karać podatników, dobierze się do skóry „sprawcom” wadliwych deklaracji VAT-7 i to zaraz po doręczeniu decyzji wymienionych.

Musi jednak dziwić ta radykalna dobroć projektodawców: żyjemy przecież w czasach wzrostu represyjności państwa a zwłaszcza przepisów podatkowych. Powodów jest kilka. Przepisy te, w wersji wprowadzonej od 1 maja 2004 r. są sprzeczne z dyrektywami UE. Poza tym forsowany jest pogląd, że sankcje te mają moc wsteczną i, mimo że obowiązują od tej daty, mają(jakoby) zastosowanie do stanów faktycznych sprzed 1 maja 2004 r. Taki pogląd prezentuje część aparatu oraz – jedna z najbardziej krytykowanych uchwał NSA. Moc wsteczna przepisów represyjnych urąga wszelkim standardom prawnym – nie musimy się przekonywać. W sprawie niezgodności z prawem wspólnotowym tych przepisów ma wypowiedzieć się ETS. Wyroki nakładające te sankcje za czyny popełnione przed 1 maja 2004 r. też znajdują się w różnych trybunałach, w tym w Trybunale Konstytucyjnym. Aby nie było spektakularnych przegranych lepiej te przepi-

sy po prostu uchylić. I słusznie: dzięki temu autorzy tych wpadek będą mogli dalej zażywać chwały „znawców prawa podatkowego”. Musimy być przecież solidarni i szanować sukces „wuniowstąpienia”.



W ŚWIECIE BIZNESU

Postanowiłem się choć na chwilę wyrwać z goniwty, którą na co dzień funduje mi moja firma. Aby mieć jakiegokolwiek racjonalne wytłumaczenie najlepszym pretekstem jest konferencja na tematy zawodowe. Sama korzyść, bo za pobyt zapłaci się z „kosztów”, czyli wyjazd jest za darmo. Ofert przychodzi po kilka dziennie, więc najpierw wybrałem miejsce, dobry hotel a potem dopiero temat. Traf chciał, że temat był podatkowy i na pewno przydatny. Mimo że zawsze uważałem się w duchu za trochę naiwnego, to jednak nie wiedziałem, że aż tak. Będąc już na „konferencji” miałem najpierw okazję oglądać wraz z pozostałymi słuchaczami i wykładowcą przezroczą z napisanymi krótkimi zdaniem lub nawet pojedynczymi słowami lub debilnymi rysunkami, które nierozgarniętym miały wytłumaczyć np. że wniosek składa się do urzędu a urząd nam (a nie sobie) coś „doręcza”.

Potem mówił coś wystraszony „szczawik”, zasłaniał się mikrofonem, tracił wątek i ukradkiem coś czytał. Nigdy nie spojrzął się na salę, cały czas biegając wzrokiem, to po suficie, to po podłodze. Ponoć najlepszy specjalista w tej firmie od jakichś „cen transferowych”. Potem był jakiś „gość”, czyli pracownik resortu finansów, który był jeszcze bardziej wystraszony (pewnie był bez zezwolenia zwierzchności), ale nadrabiał kategorię i machaniem prawym palcem wskazującym. Zmył się zaraz po „wykładzie”, więc chyba zdążył jeszcze w robocie wypić kawę w swoim biurze.

W drugiej części, zwanej „warsztatami” straszili nas pracownicy renomowanych (tak się sami nazwali) firm konsultingowych, mądrząc się na tematy jakichś wyroków, których nikt na sali nie znał, ale nawet nie wiedzieliśmy dlaczego są albo takie dobre,

albo takie złe. Zmęczenie zrobiło swoje i szybko zasnąłem. Obudziłem się już, gdy wszyscy wyszli. Szybko podążyłem na tzw. „biznes lunch”, czyli coś bardzo niesmacznego, ale za to w małych ilościach. Z wdzięcznością pomyślałem o żonie, która mi włożyła do teczek kanapkę. Chyba dzięki temu przełamiemy kryzys w naszych stosunkach. I to tylko dzięki wyjazdowi na konferencję.



A przecież dlatego zatrudnili mnie do faktur,
że umiem się ładnie podpisać

SATYRYKON PODATKOWY

Stały dodatek do miesięcznika DORADZTWO PODATKOWE – Biuletyn Instytutu Studiów Podatkowych

Wydawca: INSTYTUT STUDIÓW PODATKOWYCH
MODZELEWSKI I WSPÓLNICY Sp. z o.o.
04-367 Warszawa, ul. Kalańska 8,
tel. (0-22) 810-87-80, 810-36-73,
Dział Wydawnictw tel. (0-22) 870-34-09, fax (0-22) 870-41-78
NIP 113-02-34-978
Rach. Bank. PEKAO SA X Oddz. Warszawa,
Nr 05 1240 1095 1111 0000 0336 0569
ISSN 1427-2008
www.isp-modzelewski.pl, e-mail: biuro@isp-modzelewski.pl

Redakcja: WITOLD MODZELEWSKI, KINGA BARAN, JÓZEFA ROSZCZYK
WSZELKIE PRAWA ZASTRZEŻONE:
kopiowanie, przedruk i rozpowszechnianie (w całości lub części)
bez zgody wydawcy zabronione.
Adres redakcji: INSTYTUT STUDIÓW PODATKOWYCH
MODZELEWSKI I WSPÓLNICY Sp. z o.o.
04-376 Warszawa, ul. Kalańska 8
Skład i łamanie: Grzegorz Onufrowicz
Druk: PRZEDSIĘBIORSTWO POLIGRAFICZNE „UNIVERS” S.C.
Zielona Góra, ul. Niecała 2D